

Mieczysław Kardaszewska - Świtła
Opole pl. M. Kopernika 10/3

Centrum Dokumentacji AW

Krakowskie Przedmieście 25

oo-071 Warszawa /Kresy /

Piszę ponieważ obawiam się, że już tylko garstka pozostała tych, którzy przeżyli tragedię jaka rozegrała się na pograniczu Wołynia i Podola w latach 1939 - 1945.

Ażeby był pełny obraz danej miejscowości, muszę sięgnąć do Kroniki Dominikanów.

Okolice Pockamienia są piękne, pofaldowane licznymi wzniesieniami. Największe wzniesienie, to góra stroma podobna do stożka na którym szczyt znajduje się kamień - prawie tak wielki jak ta góra. Można sobie wyobrazić wielkość tego kamienia w porównaniu którym człowiek stojący u stóp jego wyglądał jak mały punkcik.

Obok w linii prostej, około 400 m. była druga góra. Podobnie wysoka ale już nie stożkowata, z łagodnymi trzema zboczami. Na samym szczytzie rozciągała się szeroka płaszczyna na której to liczna ludność w raz z miejscową szlachtą i magnaterią postawiła wspaniały kościół, pod wezwaniem N.M.P., oraz bardzo duży klasztor, który mógł pomieścić licznych wiernych. Kościół i klasztor był otoczony wewnątrz wysokim murem, a na zewnątrz bardzo szerokim murem - wałem z którego z powodzeniem były odpierane ataki najazdów dzikich hord tatarsko-tureckich.

Legenda mówi że kiedy kościół był już prawie na ukończeniu, diabeł postanowił go zburzyć. W tym celu w nocy niósł ten olbrzymi głaz, który znajduje się dziś niedaleko klasztoru. Dźwigał go ażeby zdruzgotać nim klasztor. Niestety kur zapisał i diabeł kamień musiał rzucić.

Dzisiaj do legendy można dopisać dalszy ciąg czarnej roboty. Za pomocą skłócenia i posiania nienawiści w sercach dotychczas zgodnej ludności, przez nieprzejacielskie państwa, którzy okupowali nasze ziemie wschodnie, doprowadzili do okropnej tragedii. A Hitler dając bron, oraz obiecując wolną Ukrainę, przyczynił się do wymordowania przez Ukraińców miliony Polaków.

Na skutek najazdów hord tatarsko-tureckich, oraz kozackich na ziemie te przybywała ludność ze wschodu i południa, uciekając z ziem bardziej zagrożonych. Byli to Ukraińcy z nad Morza Czarnego

Ormianie, Żydzi, Serbowie, Bułgarze, Rumuni, oraz wiele innych. Pomimo tylu przybyszów obcojęzycznych, zawsze na tych ziemiach przeważała ludność Polska. Świadczą o tym nie tylko liczne cmentarze gdzie pochowani są Polacy, ale i również kościoły rzymsko-katolickie.

Choć ziemie kresowe Polski były zasiedlane różną narodowością, to w chwili najazdu nieprzyjaciela wszyscy jednoczyli się i albo zbrojnie walczyli, albo uciekali, kryjąc się w lasach czy warownych twierdzach.

Nie wszystkim udało się ocalić! Po przyjsciu hord tatarsko-tureckich pozostały zgliszcza i zwłoki pomordowanych. Nieliczni pozostali przy przy życiu, wspólnie leczyli rany, a dzieci pomordowanych Polaków często wychowywała rodzina ukraińska, naturalnie na ukraińców. Bolesną pamiątką po tych okropnych najazdach można było widzieć w kaplicy na dziedzińcu klasztora rzym-kat., w której jeszcze do roku 1939 znajdowały się kości i czaszki pomordowanych.

w tym czasie nie było podziału narodowości! Wszyscy czuli się obywatelami Polski i wspólnie odpierali wroga.

Często było tak, że po najazdach tatarsko-tureckich został zamordowany ksiądz rzymsko-katolicki a pozostał grecko-katolicki, to on z konieczności dawał śluby, chrzcił i chował zmarłych. Na skutek tego dużo Polaków zostało zapisanych do księgi grecko-katolickiej i prawnie stawali się Ukraińcami. Ale wówczas nie miało to żadnego znaczenia, gdyż jak już pisałam nikomu to nie przeszkadzało, że chodzi do kościoła rzymsko-katolickiego czy grecko-katolickiego. Zgodność mieszkańców zwłaszcza w Podkamieniu k. Brodów, była tak wielka, że piękną kaplicę rzymsko-katolicką Polacy ofiarowali grecko-katolikom, ażeby mogli i oni swobodnie odprawiać swoje nabożeństwa.

W tym czasie religia była w szkołach w języku ukraińskim oraz już od trzeciej klasy był też j. ukraiński.

Pomimo, że tolerancja była wielka to jednak uczniowie z religii grecko-katolickiej i pop` /jak my nazywaliśmy księdza grecko-katolickiego /, nie raz chodził po klasach i zbierał pogubione owieczki.

Zanim nastąpił podział na Ukraińców i Polaków, pierwsze ziarno niezgody zasiała Austria, buntując przeciw Polakom. Drugi już poważniejszy w skutkach był rok 1918 kiedy Petlura wzywał do powstania samoistnej Ukrainy. Wówczas zginęła niezliczona ilość młodych i wartościowych Polaków, a też i innej narodowości, dzielnych

żołnierzy którzy szli na pomoc zagrożonym kresom Polski, Przykładem tym był Cmentarz Orłąt Lwowskich, piękny z licznymi kwaterami na których były napisane nazwiska poległych młodzieńców obywateli Lwowa, oraz żołnierzy przybyłych z całej Europy. Oni to spieszyli na pomoc Polskim kresom wschodnim. Niestety nawet tej świętości nie uszanowano. Z cmentarza Orłąt ukraińcy zrobili wysypisko śmieci. Prawie 2-metrowa warstwa śmieci leży na mogiłach bohaterów.

Okrutna w skutkach była II-ga Wojna Światowa, gdzie Hitler na wschodzie Polski utworzył piątą kolumnę. On to nie tylko starał się zbuntować dawnych kolonistów niemieckich, ale obiecał Ukraincom stworzyć Samoistną Ukrainę.

Z kolonistami na wschodzie nie udało mu się, bo nie jeden już zapomniał, że pochodzi z Niemiec. Znam wielu którzy walczyli z wojskami Hitlera i znieśli z tego powodu liczne represje.

Z osadnikami Hitlerowi nie bardzo się udało, ale z Ukraincami poradził sobie doskonale.

Bron i amunicję dostarczał Ukraincom jeszcze przed 1939 roku. Nie wiem jak w innych miastach, ale w Podkaminieniu długi czas trwała 'edukacja'. Ksiądz grecko-katolicki uwiadomiał swoje duszyczki o posłannictwie i że to oni zostali wybrani do stworzenia Samoistnej Ukrainy, i już wtedy były nawiązywane kontakty z Ukraincami żyjącymi w Z.S.S.R., którzy obiecali przyjść z pomocą.

Jestem przekonana, że do masowych mordów by nie doszło gdyby nie pomoc z Niemiec i przybyłych Ukrainców ze Związku Radzieckiego.

Pierwszymi zwiastunami zbliżających się band ukraińskich były liczne ucieczki przerażonych Polaków z nad samej granicy sowieckiej. Opowiadali oni że do miejscowych przybyli ukraińcy, że Związku Sowieckiego, że palą polskie wsie i mordują w okrutny sposób, przerażeni Polacy schronili się do klasztoru.

Celem uzupełnienia jakie miał znaczenie klasztor i kościół w Podkaminieniu i Jego Cudami słynąca Matka Boska, muszę powołać się na kronikę O.U. Dominikanów. W niej jest zapisany, że 'Kiedy Jan III-ci Sobieski /Wtenczas jeszcze był hetmanem/ wracał z pogromu Turków, modlił się u stóp Pani Podkaminieckiej i dziękował za wielkie zwycięstwo. On to widząc licznych pielgrzymów z całej południowo-wschodniej Polski i łaski jakie doznawali - wyraził się że, matka Boska Podkaminiecka słynąca cudami jest dla

wschodniej Polski tarczą i orędziem w pokonywaniu trudności związanych z bliskością granicy wschodniej, I teraz w chwili zagrożenia Polacy schronili się pod płaszczyk swej Pani, błagając o ratunek.

W kościele podczas ogólnej modlitwy, ksiądz staruszek udzielał absolution i przygotowywał Polaków do najgorszej chwili,

A pod murami i bramą stała nie herda tatarska ani turecka ale ukraińska, wzmocniona ukraińcami przybyłymi ze Związku Radzieckiego i wyposażona w broń niemiecką.

Dla zmyślenia użyli oni podstęp, krzyczyli po polsku, że uciekają przed ukraińcami i proszą o otwarcie bramy. Część Polaków uwierzyła i chciała otworzyć bramę. Między innymi i mój brat. Ponieważ większość Polaków nie zgadzała się na otwarcie bramy, brat postanowił sam się przekonać czy ta pomoc nadeszła jak oznajmiali ukraińcy chcąc zmusić Polaków do otwarcia bramy. Brat wyszedł przejściem podziemnym, ale już nie wrócił.

Dopiero po kilku latach dowiedziałam się jak w okrutny sposób został on zamordowany i że jego oprawca znajduje się tu na Śląsku i że nazywa się tak jak mój brat. Oprawca przybrał imię i nazwisko swej ofiary..

Długo by jeszcze szturmowali ukraińcy do bramy klaszteru, gdyby nie użyli podstępem. Grupa ukraińców podeszła się pod znanych Polaków i podstępem, że ukraińcy chcą ich wykenczyć proszą, ażeby niepostrzeżenie przez małą furtkę mogli wejść do środka. Tym razem podstęp się udał. Wystarczyło uchylenie furtki, ażeby dżicz żadna krew, wdarła się. Nie patrząc na święte miejsce z okrucieństwem rzuciła się na bezbronnych, mordując również starców i dzieci.

Zginął mój ojciec, staruszek, który był znany z dobrych uczynków dla wszystkich, nie wyłączając przyszłych morderców. Wymordowani zostali krewni i znajomi.

Wielu uratowało się skacząc z tyłu przez okna klaszterne, gdzie był wysoki skarp, a Ukraińcy nie myśleli, że tamtędy może się ktoś wydostać. Bo naturalna skała oraz wysekość uniemożliwiła wszelkie próby wydostania się.

A jednak w obliczu śmierci i z wiarą że, Matka Boska nie da im zginąć. Wielu Polaków uratowało się w ten sposób.

Cudem uratowani, kryli się po lasach w dawnych okopach,